Nr. 297. Lwów — Sobota dnia 30 Grudnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 z południa z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 zł. 10 ct. [illegible]

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Dawida Kr. | Jutro: ś. A. po B. N. Sylw. | Sewastyana S. 28 po S. Hł.S | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 m. 8 | Długość dnia godzin 8 m. 10, Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

**Uprzejmie upraszamy P. T. Prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na rok następny, abyśmy mogli w porę założyć księgę prenumeracyjną, bez czego niepodobna uniknąć zwłoki przy wysyłce pierwszych po Nowym Roku numerów.**

**Wynosi ona na prowincyi:**

**Miesięcznie 1 zł. 10 ct.**
**Kwartalnie 3 „ 30 „**
**Półrocznie 6 „ 60 „**
**Rocznie 13 „ 20 „**

**Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.**

**Administracya „Przeglądu“.**

## Zamieszki w Irlandyi.

Współczucie, okazywane Boerom przez Irlandczyków, powoli się zmienia w ruch rewolucyjny przeciwko Anglii. Wojna transwaalska od samego początku była energicznie potępiana przez ludność Zielonej Wyspy, ale protesty jej zrazu nie wykraczały z granic lojalności. Na zgromadzeniach, odbytych we wszystkich hrabstwach, uchwalono następującą rezolucyę: „Spółka awanturników politycznych, giełdowych spekulantów, fabrykantów broni i konserw, oraz żydów, narzuciła państwu wojnę z małym, lecz dzielnym i niekrzywdzącym nikogo narodem boerskim. Parlament, okłamany przez rząd, zbyt pośpiesznie, bez zastanowienia, zezwolił na prowadzenie wojny dziesięć milionów funtów szterlingów. Zaczęła się tedy niesprawiedliwa walka, do której czterdziestomilionowy naród angielski zmusił 280 tysięcy Boerów. To zupełnie tak, jak gdyby cała Anglia postanowiła wyrządzić jedną londyńską dzielnicę; to nie wojna, ale noc św. Bartłomieja; to pohańbienie stulecia. Boerzy mają prawo żyć spokojnie na swej ziemi, której nabyli, nie żałując trudów nadludzkich i ofiar. Ale, niestety, my, Irlandczycy, dobrze wiemy, że Anglicy nikomu nie dają żyć obok siebie. Oni czekali spokojnie, dopóki Boerzy nie zmienili dzikiego pustkowia w kraj cywilizowany, i wtedy dopiero wyciągnęli ręce po cudze dobro. My nie chcemy wnosić podatków na taki wstrętny cel, tembardziej gdy nie chcemy, żeby synowie Irlandyi przelewali krew w takiej wojnie. Poczucie sprawiedliwości i podziw dla dzielnych Boerów łączymy z sympatyą, jaką zawsze żywimy dla każdego uciemiężonego narodu. Więc otwarcie oświadczamy, że chcemy powodzenia Boerów i protestujemy przeciw samowolnej wojnie“.

Rzecz naturalna, że taka rezolucya, uchwalona jednomyślnie we wszystkich irlandzkich hrabstwach, bo nawet w Belfaście, gdzie przeważa ludność angielska, musiała ożywić w narodzie wszystkie jego wiekowe urazy do Anglików. Rezerwiści poczęli uciekać do Ameryki, aby unikać służby wojennej przeciw Boerom, ale cały kraj zachowywał się jeszcze spokojnie, — protestował, lecz nie czynił nic takiego, coby można było nazwać rokoszem lub zdradą. Jednak Anglicy, mieszkający w Irlandyi, popełnili ogromny nietakt, — niektórzy przypuszczają, że chcieli wprost do takiego stopnia rozdrażnić Irlandczyków, aby oni zrobili powstanie, które oczywiście byłoby prędko zgniecione, poczem kraj utraciłby wszystkie te ustępstwa polityczne i religijne, jakie uzyskał był za rządów Gladstone'a. Profesorowie protestanckiego uniwersytetu w Dublinie dali honorowy tytuł doktora panu Chamberlainowi i zaprosili go do irlandzkiej stolicy na uroczyste wręczenie mu dyplomu. Twórca wojny transwaalskiej nietylko pośpieszył przybyć, ale nadto wygłosił dwie szowinistyczne mowy, w których znalazły się wyrazy o angielskiej wyższości nad wszystkimi narodami brytańskiego imperyum. Już to musiało obrazić Irlandczyków, nadto zaś trzeba wiedzieć, że Chamberlain jest przez nich wyjątkowo znienawidzony, jako ten, który ze swem stronnictwem „unionistycznem“ oderwał się od Gladstone'a i przymknął do torysów, aby obalić gabinet gladstoński i projekt irlandzkiego samorządu. Więc rozważni obywatele dublińscy musieli poczynić nadzwyczajne wysiłki, aby ludność stolicy nie rzuciła się na Chamberlaina. Od tej jednak chwili Irlandya zaczęła się burzyć i powstały w niej dawne bandy, zwane „księżycowemi“, które jęły napadać na przedstawicieli władzy i policyą. Narodem już nie kierują rozważni politycy, — odepchnęły ich jakieś tajne komitety, których pojawienie się wszędzie i zawsze poprzedza jakieś krajowe nieszczęście. Pojawił się „manifest do narodu“, zawierający następujące wyrazy: „Anglicy — to nie naród, to banda chciwych obłudników, którzy zawsze siłą gwałcą wszelkie prawo. Irlandczycy! Niechże nie słowa, lecz czyny świadczą o waszej życzliwości dla Boerów! Rabowani stale przez Anglików, jesteśmy ubodzy, jednak pomimo tego składajmy grosz wdowi na oddział sanitarny, który wyszlemy do Transwaalu. Niech Anglicy wiedzą, co o nich myślimy, więc starajmy się o to, aby żaden Irlandczyk nie wojował z Boerami. Z Afryki południowej donoszą, że nasi bracia, przemocą wzięci pod karabin, tłumnie przechodzą na stronę boerską, co nawet spowodowało niejedną klęskę angielską. Jeżeli tak, niechże takie postępowanie naszych żołnierzy będzie dla was wzorem. Drodzy ziomkowie! Irlandya wie, co to gwałt i co angielska cywilizacya — niechże ona przed całym światem zaświadczy, że całem sercem stoi po stronie boerskiej i z radością widzi, iż w armii znakomitego wodza Jouberta tworzy się odrębna irlandzka brygada“.

Niewiele tedy przesady w twierdzeniu dzienników londyńskich, że Irlandya jest przygotowana do rokoszu. Niektóre z tych dzienników ganią wycieczkę Chamberlaina do Irlandyi i jego tam niewstrzemięźliwe mowy, ale większość prasy, odurzona szowinizmem, utrzymuje, że ten ruch antipaństwowy w Irlandyi wyjdzie ostatecznie na dobre, bo „wrzód pęknie“. Po cóż jednak było tworzyć ten wrzód? A przytem wątpliwe, czy on pęknie tak, że nic nie zaszkodzi Anglii. W Stanach Zjednoczonych już mówią o odnowionym spisku Fenian, którzy wrzekomo zamierzają zebrać wolentaryuszy i zaatakować nimi angielską Kanadę, aby z niej nie można było wysłać wojsk do Afryki południowej. Rząd waszyngtoński przyrzekł londyńskiemu strzedz granicy kanadyjskiej tak pilnie, żeby Fenianie nie mogli jej naruszyć. To jest niezaprzeczenie poważna rękojmia, dopóki Fenianie nie opanują opinii w Stanach Zjednoczonych, wiadomo zaś, że oni tam są bardzo wpływowi. Wszakże oni-to właśnie sprawili, że niedawno senat waszyngtoński odesłał do swej komisyi spraw zagranicznych wniosek senatora Monsona, aby Boerów uznać za stronę wojującą i wyrazić im życzenie pomyślności w wojnie z Anglią.

## Pruscy cywilizatorowie.

Książe von Arenberg, członek wielce arystokratycznej rodziny pruskiej, pojechał po sławę i zaszczyty do niemieckiej kolonii w Afryce, gdzie też odrazu został naczelnikiem dużego okręgu i komendantem załogi, lubo ukończył zaledwie 25 lat życia. Pędził życie wesołe, zupełnie jak doktor Peters, lub inni tamtejsi satrapi, którzy następnie stawali przed sądem Rzeszy za wprost bajeczne okrucieństwa. Książe trzymał starego kucharza Wiliama Kaina, albo Ceena, pół Anglika, a pół murzyna, który okazywał litość swym murzyńskim swojakom, dręczonym przez księcia. Więc książątko upoiło kucharza i potem go zaczęło przypiekać. Kain odrazu wytrzeźwiał i począł uciekać, a zanim pędził książe. Na dziedzińcu stała warta, której książe kazał strzelać do kucharza. Jedna kula zgruchotała biedakowi nogę. Upadł, a wtedy książe bił nieszczęśliwego po głowie żelazną laską, końcem jej przedziurawił ciemię i zanurzył żelazo w mózgu. Nieszczęśliwy kucharz skonał, wycierpiawszy przedtem ogromne męki. Kiedy to się stało i wiadomość o tym cywilizacyjnym czynie księcia doszła do władzy wyższej, satrapik usiłował nakłonić swe otoczenie do poświadczenia przed sądem, że kucharz, skradłszy jakieś papiery, chciał zbiedz za granicę angielską. Wszystko to się wykryło na sądzie zwołanym w Kamerunie. Sąd uznał księcia winnym i skazał go — — na urlop bez terminu, z poleceniem wyjazdu do Europy. Znaleźli się w Niemczech ludzie, których taki wyrok trybunału wojennego w Kamerunie jeszcze bardziej oburzył, niż zbrodnia księcia, ale półurzędowe dzienniki berlińskie wzięły w obronę zbyt łaskawych sędziów, dowodząc, że sam czyn księcia wskazuje, iż ów dygnitarz jest umysłowo chory, a zatem niepoczytalny; dobrze tedy się stało, że kazano mu tylko odjechać do rodziny. Czy i Peters był chory umysłowo? I czy wezwano choć jednego psychiatrę, aby zbadał podsądnego? Bynajmniej! Więc też opozycyjna prasa w Niemczech hałasuje tym razem bardzo słusznie, ale oczywiście bezskutecznie. Krzyżackim cywilizatorom wszystko wolno w Kamerunie i Wielkopolsce.

## Ugoda czesko-niemiecka.

Piszą nam z Wiednia 27 grudnia.

W interviewie, ogłoszonym równocześnie w *Neue Freie Presse* i *Lloydzie* peszteńskim, b. minister skarbu p. Kaizl wyraża się z wielkim optymizmem o ewentualności ugody niemiecko-czeskiej. Zdaniem p. Kaizla, obecnie pomiędzy Niemcami a Czechami panuje nastrój, sprzyjający zawieszeniu broni. Każde z dwóch stronnictw obaliło (za pomocą obstrukcyi!) gabinet, oba dowiodły, że w Austryi nie można rządzić ani przeciwko Niemcom, ani przeciwko Czechom. Psychologiczne przeszkody ugody zostały więc usunięte (?). Nastała najkorzystniejsza chwila dla akcyi ugodowej, która dopnie celu, byle obie strony pozostały pomiędzy sobą i układały się „z wykluczeniem wszystkich ojców chrzestnych i meklerów“. Czemuż p. Kaizl zaprzecza, że potrzeba dopiero nowej epoki absolutyzmu, aby Niemców i Czechów skłonić do porozumienia się.

P. Kaizl niewątpliwie zdolnością o całą głowę przewyższa swych szanownych kolegów w klubie młodoczeskim. Z tem wszystkiem wynurzenie jego powyższe grzeszy zbytnim optymizmem. Ugodowa akcya niemiecko czeska wprawdzie cieszy się obecnie protekcyą *Neue Freie Presse* i *Lloydu* peszteńskiego i kilku tutejszych dzienników, ale naprawdę nie można wcale dostrzedz owych symptomatów, które — zdaniem p. Kaizla — zapowiadają nastrój ugodowy. W obozie czeskim upadek gabinetu hr. Clary'ego obudził ponownie gwałtowny szowinizm. Wprawdzie hr. Clary ustąpił jedynie dlatego, ponieważ się wzbraniał przeprowadzić ugodę węgierską za pomocą § u 14, a obstrukcya młodoczechów nie byłaby go wcale obaliła, gdyby był chciał rządzić za pomocą owego paragrafu. Nowy gabinet Witteka nie myśli też wcale o tem, aby przywrócić zniesione rozporządzenia językowe. Czesi zatem swą obstrukcyą nie dobili się żadnych realnych korzyści. Ale czytelnicy *Narodnich Listów* nie wchodzą w szczegóły. Zadowalają się oni zapewnieniem swego organu, że młodoczesi odnieśli świetne zwycięstwo, że mogą obalić każdy gabinet itd. Naturalnie taki nastrój szowinistyczny nie sprzyja bynajmniej akcyi ugodowej. Nadto młodoczesi spekulują tak: Jeżeli obalimy teraźniejszą konstytucyę, odżyje „historyczne prawo Czech!“ Bardzo słusznie temi dniami katolicki *Linzer Volksblatt* wykazał błędność tego rozumowania, zaznaczając, że na rozwaliskach konstytucyi nie powstanie samodzielność Czech — lecz absolutyzm! Ale najlogiczniejsze rozumowania zawodzą wobec radykalnego szowinizmu. To też p. Kaizl, gdyby obecnie usiłował przeprowadzić ugodę niemiecko-czeską, napotka w swym obozie na silniejsze jeszcze przeszkody, niż dr. Rieger w roku 1890.

Z drugiej strony także w kołach niemieckich nie znać żadnego nastroju ugodowego. Być może, że posłowie niemieccy powrócą pojutrze do sejmu czeskiego, który opuścili na początku przeszłej sesyi. Ale stąd do konferencyi ugodowych droga bardzo daleka. Za czasów dra Schmeykala (r. 1890) niemal wszystkie mandaty niemieckie piastowali posłowie liberalni, czyli dzisiejsi postępowcy. Obecnie obóz niemiecki w sejmie czeskim rozpada się na trzy frakcye: postępowców, niemieckich narodowców i niemieckich radykałów (frakcya Wolfa), — którzy świeżo przy wyborach uzupełniających zdobyli znowu kilka mandatów na innych stronnictwach niemieckich. Przypuściwszy nawet, że postępowcy, wierni tradycyom Schmeykala i Plenera, okażą pochopność do układów ugodowych, to przeszkodzi *veto* dwóch innych stronnictw niemieckich. W obozie niemieckim Czech rozpocznie się ta sama licytacya w szowinizmie, która w roku 1890 rozbiła obóz staroczeski. Na wczorajszym pogrzebie zmarłego prezesa klubu postępowego dra Schlesingera poseł Siegmund w mowie żałobnej kilka razy powtórzył, że Niemcom „w Czechach i w Austryi należy się pierwsza, kierująca rola“. W Czechach jednak od kilkunastu lat przewagę posiadają Czesi, trudno więc domyśleć się, jak przy tak sprzecznych roszczeniach ma nastać ugoda niemiecko-czeska.

W każdym razie pojednawcze wynurzenie dra Kaizla zasługuje na wszelkie uznanie. Gdyby jednak według tej samej metody odezwał się który z wybitnych członków Koła polskiego np. w tych słowach: „Pomiędzy nami a Niemcami (austryackimi) nie istnieje żadna walka narodowościowa; jedynym punktem spornym jest gimnazyum polskie w Cieszynie, ale o ten szczegół nie może się rozbić porozumienie pomiędzy Polakami a Niemcami, byle nie prowokowali niepowołani ojcowie chrzestni i meklerzy“ — gdyby tak przemówił który z wybitnych polityków polskich, natychmiast cała prasa czeska zasypałaby go zarzutami i groźbami, doznając może nawet poparcia ze strony znacznej części prasy polskiej!

## Rada miasta Lwowa.

Lwów 29 grudnia.

Wczorajsze obrady były zrazu poufne, a to dla omówienia sprawy rezygnacyi p. Schayera z godności II go wiceprezydenta miasta. Przybyło ogółem dziewięćdziesięciu radnych. Po bardzo obszernej dyskusyi, w głosowaniu imiennem Rada 52-ma głosami przeciwko 30 uchwaliła nie przyjąć tej rezygnacyi.

O godzinie 8-ej rozpoczęło się posiedzenie jawne.

Ks. kan. Lenkiewicz referował sprawę patronatu kościoła im. św. Elżbiety, który ma stanąć na Gródeckiem, na placu Solarni. W myśl wniosku referenta uchwalono, że gmina obejmie nad tym kościołem patronat, jednakże nie wcześniej, aż zostaną wzniesione kościół i plebania. W sprawie tej prosił nadto ks. kan. Stopczyński, ażeby krzyż ustawiony na tym, już poświęconym placu, otoczono kilkumetrowem ogrodzeniem, aby miejsca tego nie profanowano.

P. prezydent przyrzekł wydać w krótkiej drodze odpowiednie zarządzenie.

W myśl referatu p. Markiewicza uchwalono nadać stypendya z fundacyi miejskiej dla uczni szkół ludowych po 72 zł.: Stefanii Nager, Władysławie Czaporowskiej, Zofii Michelini, Adamowi Karczmarskiemu, Władysławowi Gusztyce, Adamowi Nowickiemu, Julianowi Wojtałowiczowi, Michałowi Tybińskiemu, Robertowi Jasielskiemu, Franciszkowi Głębockiemu, Ferdynandowi Grünerowi, Władysławowi Panejce, Juliuszowi Zulaufowi, Michałowi Rudkowskiemu, Władysławowi Uminowiczowi, Franciszkowi Wojtawickiemu i Władysławowi Kumerowi, a stypendyum w kwocie 60 zł. Helenie Emlerównej.

Jako nagłą, wniósł p. prezydent, sprawę udzielenia kredytu 2000 złr. na przeprowadzenie wyboru członków, powstać mających sądów przemysłowych. Referentem tej sprawy był p. dr. Lilien. Wydatkowi temu sprzeciwił się stanowczo p. Riedl, bo rząd stawia wymagania bardzo wygórowane, a nie chce słyszeć o przyznaniu gminom odszkodowania za poruczony zakres działania. P. Riedl utrzymuje, że same wybory będą kosztować 2.000 zł., a lokal i urządzenie jego — również kosztem gminy — dziesięć razy tyle. Radzi on stanowczo oprzeć się temu wezwaniu rządu, a nie wstydzić się odsłonięcia tego, że gmina jest w finansowych kłopotach i nie ma skąd być hojną.

Pp. dr. Piętak i dr. Dulęba czynili nadzieję, że odszkodowanie za wykonywanie poruczonego zakresu działania da się w parlamencie wywalczyć, skoro tylko parlament będzie nareszcie czynnym. Na razie zaś radzili pójść za postanowieniem obowiązującej już ustawy, która nakłada na gminę obowiązek przeprowadzenia wyborów i utrzymania lokalu dla sądów przemysłowych. Podobnie przemawiał p. dr. Byk, na co p. Riedl odparł ze zdziwieniem, że p. dr. Byk, który zawsze przy obradach nad budżetem gminy, zaleca jak największą oszczędność, w tym wypadku nie poparł p. Riedla, chociaż on, nauczywszy się od p. Byka tej oszczędności, dzisiaj właśnie tylko z nią występuje.

W nieco łagodniejszej opozycyi do wniosku referenta, aniżeli p. Riedl, stanęli pp. Neuman, Ciuchciński i Rawski. Referent wyjaśnił jeszcze, że w zrzuceniu z siebie obowiązku przeprowadzenia wyborów gmina nawet myśleć nie może i nie ma innej rady, jak tylko ustaw słuchać, a więc kredyt na wybory uchwalić. Poczem skonstatowano brak kompletu, nie było więc można nawet uchwalić samej nagłości wniosku.

## List do Redakcyi.

(*W sprawie stosunku Anglii do Polski*).

Jako były oficer wojsk angielskich i syn emigranta z roku 1831, który korzystał z gościnności i sympatyi powszechnej, okazanej politycznym wygnańcom przez wszystkie warstwy społeczeństwa angielskiego, z przykrością i ze zdziwieniem czytam od pewnego czasu nienawistne Anglii korespondencye i artykuły, które pojawiają się w gazetach polskich.

Artykuły w tutejszych dziennikach pod tytułem „Soldatesca angielska“ pod firmą kupca niemieckiego z Durbanu, wyszły chyba z brukselskiej kancelaryi ruchliwego i sprytnego agenta Transwaalu i zaciętego wroga Anglii dra Leyds.

Szkalowanie wojska, które nie składa się z „nikczemnych najemników“, lecz z ochotników i prawdziwych patryotów, gotowych krew swoją przelać za ojczyznę na całej kuli ziemskiej, nie powinnoby wychodzić z pod pióra polskiego.

Prasa węgierska nie zapomniała postawy zajętej przez Anglię w 1848 i 1849 roku. Prasa niemiecka i francuska choć nieprzychylna, podziwia jednak, jak w obecnej chwili naród angielski mężnie znosi ciężkie ciosy, jakie go spotkały i choć w żałobie po kwiecie młodzieży, który zginął, staje jak jeden mąż, by ratować swój honor.

Nie przystoi nam Polakom przyłączać się do chóru nieprzyjaciół Anglii. Zachowajmy przynajmniej stanowisko neutralne. Nie zapominajmy, że ta Anglia była ojczyzną lorda Dudley Stuart, który jak Byron dla Grecyi, tak on poświęcił majątek i życie za sprawę polską. — W Londynie istnieje Towarzystwo przyjaciół Polski, do którego należało wszystko, co Anglia miała najszlachetniejszego. — a najpiękniejszy wiersz w obcym języku spisany na cześć Polski jest niezawodnie wiersz Campbella:

„O bloodiest picture in the book of time
Sarmatia fell, unwept, without a crime;
In vain alas, in vain ye gallant few
From rank, to rank your vollied thunder flew
Hope for a season bade the world farewell
And freedom shrieked as Kościuszko fell“*).

Z wysokiem poważaniem
*Stanisław Żaba*
b. kapitan 3 pułku East Kent,
dyrektor Tow. kredyt. ziemskiego.

## Delegacye.

(*Telegramy „Przeglądu“.*)

**Wiedeń** 29 grudnia. Delegacya austryacka zebrała się na drugie plenarne posiedzenie wczoraj o godzinie w pół do 2-giej popołudniu. Na wstępie delegaci Pacak i towarzysze wnieśli interpelacyę do ministra spraw zagranicznych, w której przedewszystkiem przypominają interpelacye p. Jaworskiego i towarzyszy, jakoteż p. Engla i towarzyszy, wniesione 16-go listopada ubiegłego roku do całego ministerstwa — w sprawie bezustannego i systematycznego wydalania austryackich robotników rolniczych i przemysłowych z Niemiec. Interpelanci oświadczają, że odpowiedź, jaką dał minister hr. Thun 29 listopada 1898 roku, była właściwie deklaracyą hr. Gołuchowskiego. Odnośnie do ostatniego ustępu ówczesnej odpowiedzi hr. Thuna i wskazując na dalsze trwanie i zwiększanie się nawet wydalań austryackich poddanych z Prus w ostatnich czasach, jakoteż na agitatorską działalność poddanych pruskich w Czechach północnych — interpelanci żądają, aby ministerstwo spraw zagranicznych z całym naciskiem i z całą gorliwością postarało się o to, iżby władze pruskie zaniechały tego prześladowania robotników austryackich. Interpelacya zaznacza dalej, że państwa turyngskie ujawniają formalną tendencyę wydalenia wszystkich czeskich robotników, podobnie jak z W. Ks. Poznańskiego rząd wydala i do granicy odstawia robotników polskich. Interpelanci wskazują na względy, jakimi państwo sprzymierzone względem drugiego państwa kierować się winno i zapytują ministra spraw zagranicznych, czy zajścia te są mu znane, a jeśli wie o nich, czy uczynił jakie kroki w tej mierze, a ewentualnie, co myśli zarządzić, ażeby prawa austryackich robotników w Prusiech były uszanowane, wreszcie czy jest skłonny oświadczyć gabinetowi berlińskiemu, że takie postępowanie nie może wywołać w Austryi sympatyi dla sojuszu z Niemcami.

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad prowizoryum budżetowem. W rozprawie ogólnej pierwszy zabrał głos delegat Gregr i oświadczył, że czescy delegaci głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu. Mówca porusza sprawę zniesienia rozporządzeń językowych i wskazuje na wiadomość podaną przez niektóre dzienniki, że to zniesienie rozporządzeń przypisać należy wpływowi Niemiec, gdyż cesarz niemiecki miał podobno wyrazić swoje niezadowolenie z powodu ucisku Niemców w Czechach. Dowodziłoby to — zdaniem mówcy — jak dalece Austrya w objęciach trójprzymierza została osłabioną, dowodziłoby, że Austrya nie ma wewnętrznej swobody. Czesi od początku mieli instynktowną niechęć do trójprzymierza, którego ostrze zwrócone było przeciw prawom narodu czeskiego. Mówca ostro krytykuje biurokracyę austryacką, która jego zdaniem jest najniebezpieczniejszym i najgwałtowniejszym przeciwnikiem Czechów. Póki potęga tej biurokracyi nie będzie złamana, póty nie można się spodziewać zwrotu ku lepszemu. Dr. Gregr oświadcza w końcu, że Czesi zawsze zwalczać będą obecną konstytucyę, która przeszkadza urzeczywistnieniu czeskiego prawa państwowego.

Delegat dr. Russ polemizuje z mówcą poprzednim i protestuje przeciwko denuncyacyi, jakoby Niemcy mieli uczucia antydynastyczne. Zarzut ten może dotknąć tę lub ową jednostkę, nie można go jednak żadną miarą stosować do stronnictw niemieckich, a tem mniej do narodu niemieckiego w Austryi. Na podstawie czeskiego prawa państwowego Czesi i Niemcy nigdy nie zawrą w Austryi pokoju. Mówca wyraża nadzieję, że pokój ten na innej podstawie przyjdzie do skutku.

Delegat Lemisch protestuje przeciw twierdzeniu Gregra, że trójprzymierze jest nienaturalnem skojarzeniem dwóch państw o przeciwnych tendencyach. Trójprzymierze odpowiada prawdziwemu i wyraźnemu życzeniu Niemców, zarówno w państwie niemieckiem, jak w Austryi. Mówca oświadcza, że będzie głosował przeciw prowizoryum 4-miesięcznemu, którego potrzebę rząd niedostatecznie wyjaśnił. Stronnictwo mówcy jest przeciw 4-miesięcznemu prowizoryum także ze względu na nowy gabinet austryacki, któremu prowizoryum to służy za pretekst do bezprawnego posługiwania się paragrafem 14-tym.

Delegat Funke twierdzi, że podobne mowy, jak Gregra, mogą tylko przeszkodzić usiłowaniom sprowadzenia ugody między Czechami a Niemcami, omawia obszernie rozporządzenia językowe i dowodzi, że zniesienie rozporządzeń przywróciło tylko *status quo ante.* Trójprzymierza nie zawarł ani naród jeden ani frakcya, lecz cała Austrya. Niemcy gotowi są podać Czechom rękę do zgody, jednakże nie na podstawie czeskiego prawa państwowego, tylko na podstawie rzeczywistych stosunków. Zgoda musi być zawartą w Wiedniu.

Delegat Kramarz osłabia wrażenie mowy Gregra i oświadcza, że mowa ta nie służyła celom szowinistycznym. Mówca zastrzega się przeciw zarzutom, zrobionym Gregrowi, jakoby on chciał denuncyować. Czesi bynajmniej nie pragną, aby Niemcy byli uciskani, chcą tylko, aby oba plemiona były równouprawnione. Czesi chętnie zawrą pokój i pójdą w tej mierze aż do granic możliwości. Pokój musi być i będzie zawarty w interesie obu narodów i całej Austryi. Czesi nie odstąpią jednak od prawa państwowego, przeciwnie jest rzeczą pewną, że po przywróceniu pokoju narodowego Niemcy sami na czeskie prawo państwowe zapatrywać się będą zupełnie inaczej, jak dziś.

Delegat Pacak oświadcza się również za pokojem czesko-niemieckim, który musi być zawarty przedewszystkiem w kwestyi językowej. Wszystkie inne kwestye sporne muszą na razie zejść na plan dalszy, więc tak samo czeskie prawo państwowe, jak i centralizm niemiecki. „Pogódźmy się — rzekł mówca — i dajmy pokój wszelkim głupstwom. Czesi gotowi są zasiąść do jednego stołu konferencyjnego z Niemcami, ale tylko pod hasłem wzajemnego równouprawnienia.“

Po zamknięciu dyskusyi delegacya przyjęła cztero-miesięczne prowizoryum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach wraz ze sprawozdaniem komisyi budżetowej, stwierdzającem równobrzmienność uchwał obu delegacyj. — Następne plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi odbędzie się 9 stycznia.

Delegacya węgierska odbyła wczoraj również posiedzenie plenarne, na którem stwierdzono równobrzmienność uchwał obu delegacyj. 2 stycznia rozpoczną się obrady komisyjne delegacyi węgierskiej.

## Z izby sądowej.

Lwów 29 grudnia.

(*O obrazę czci*).

Wczoraj po pauzie przewodniczący pozwolił p. Breiterowi złożyć ogólne oświadczenie na zeznania świadka dra T. Sołowija. P. Breiter rzekł: „Nigdy nie postępowałem przeciw nikomu z pobudek prywatnych, kierowała mną tylko chęć służenia dobru publicznemu. Wszak z tego samego powodu wystąpiłem przeciw p. Stapińskiemu i *Kuryerowi Lwowskiemu*, z którym dawniej pozostawałem w zażyłych stosunkach. Że rozpocząłem kampanię i przeciwko p. Sołowijowi, to stało się z oka-

*) (O ty, najkrwawszy obrazie w księdze dziejów: Polska upadła, nieopłakiwana, a bez winy! Naprózne, niestety, naprózno, o garstko walecznych, Szeregi Twe ciskały grom po gromie. Nadzieja na długi czas pożegnała się z światem, A wolność jęknęła — gdy Kościuszko poległ).

zyi różnych tratów. I tak zajrzałem do Kasy oszczędności, znalazłem dra Sołowija, znalazłem go i w Banku włościańskim i w Banku parcelacyjnym i w Banku krajowym, i pomyślałem sobie: „jaka może być działalność człowieka, który bierze udział w różnych bankach, a mówi o swojem poświęceniu obywatelskiem, chociaż nie należy ani do towarzystw, które kształcą chłopów, ani nie urządza zgromadzeń ludowych, ani nie drukuje broszurek? Taką samą miarą jak dra Sołowija, mierzyłem i dra Zgórskiego i dra Pająka, których osobiście nie znałem; dra Goreckiego, który jest moim powinowatym, a p. Sklepińskiego, mego szwagra, wymieniłem na liście członków Kasy, odpowiedzialnych materyalnie za nadużycia w tej instytucyi. Jedynym moim celem jest prawda i sprawiedliwość, a jeżeli dr. Grek tu podniósł, że wszystko co jest w *Monitorze* napisane, jest kłamstwem, to chyba szereg innych moich procesów co innego mówi, a zresztą dr. Grek sam należał do współpracowników-informatorów *Monitora*, więc bodaj jego artykuły są prawdziwe. (Wesołość).

A teraz zapytuję świadka, czy nie uderzyło go to, że dr. Dąbrowski, syndyk Kasy, był zarazem pełnomocnikiem gwarectwa, a więc zastępował równocześnie wierzyciela i dłużnika?

Św. Nietylko to mnie nie uderzyło, lecz nawet widziałem w tem pewną gwarancyę, że dr. Dąbrowski postara się, by Kasa oszczędności jak najwięcej dostała.

Osk. Ale z tego powodu podnoszono w pismach zarzuty!

Przew. Nie pozwolę tak pytać; niech pan poda sposób, w jaki dr. Sołowij powinien był postąpić, aby to rzekome zło usunąć. Co miał zdziałać?

Osk. Ja w takim razie muszę zapytać, kto ma właściwie działać w Kasie oszczędności? Czyż tam każdy siedzi tylko po to, żeby był manekinem? Powinien był zaprotestować publicznie, poruszyć sprawę w pismach. A teraz może mi p. świadek powie, czy wiedział, że z Richtmannem zrobiono już ugodę?

Przew. Ależ to było już wtedy, gdy p. Steczkowski objął sprawę sprzedaży kopalni jako dyrektor.

Św. Na posiedzeniu wydziału nigdy o tem nie mówiono.

Osk. Więc pan przypuszcza, że coś robiono poza kulisami? Ja z tego właśnie robię zarzut, że się w wydziale siedzi, a nic się nie wie, co się dzieje. Jak można było dopuścić, żeby p. Doms mógł się wdawać w spółkę z Richtmannem i Gadomskim?

Św. Nie przypuszczam, żeby p. Doms był w spółce, a zresztą po oddaniu swego *parere* na piśmie, nie było żadnej przeszkody, aby p. Doms kopalnie kupował, ja go nawet sam do tego zachęcałem.

Osk. To nie było całkiem *correct*. Dlaczego pan nie uwzględnił oceny p. radzcy Podgórskiego, który przecież egzaminowanym jest górnikiem?

Św. Owszem, znam p. Podgórskiego osobiście i nieraz zasięgałem jego rady. Ale jego ocena kopalni dotyczyła tylko kwestyi, ile one by były warte, gdyby je prowadzić we własnym zarządzie, a nam chodziło o opinię co do wartości kopalni w fazie sprzedaży, zużytkowaliśmy więc *parere* p. Domsa, które zresztą w ogóle było korzystniejszem od *parere* p. Podgórskiego.

Przew. Ależ panie Breiter, wszakże pan w swych wnioskach powołał świadków na to, że dr. Sołowij nie zastosował się do oceny Domsa, a teraz mu pan zarzuca, że nie słuchał p. Podgórskiego.

Osk. W tem nie ma niekonsekwencyi, bo ja p. Domsa wprawdzie uważam za większego znawcę niż p. Podgórskiego, ale z tego nie wynika, żeby p. Doms był większym luminarzem w zakresie górnictwa niż p. Podgórski. Dlaczego pan zajrzał do Myszyna a do Dżurowa nie?

Św. Aby zrozumieć później sprawozdanie znawców, wystarczyło mi być w Myszynie.

Jeden z sędziów przys. (do p. Breitera): Czy pan osobiście był w Myszynie i Dżurowie?

Osk. Nie, ale bardzo szerokie informacye o tych kopalniach dostałem od p. Podgórskiego, Łucka, właściciela kopalni, czytałem wreszcie szereg artykułów fachowych. (Do świadka): Czy panu wiadomo, co powiedział p. radzca Syroczyński na walnem zgromadzeniu Kasy oszczędności br. o gospodarce nowej dyrekcyi?

Św. Że nie użył słów „defraudacyjny“ itp., jestem tego pewien.

Osk. Oto jego słowa: „Znawcy przy sprzedaży kopalni nieszczęśliwie i lekkomyślnie dobrani, a kopalnie sprzedano po cichu poniżej wartości — to nie jest dobra gospodarka“. Jeżeli człowiek tak oględny i skromny jak p. Syroczyński użył wyrazu „niedobra gospodarka“, to już naród wie, co ma pod tem rozumieć. Pod „defraudacyą“ nie koniecznie się przecież rozumie, że ktoś ciepłą ręką kradnie, lecz także że patrzy przez palce; że syndyk Kasy jest pełnomocnikiem gwarectwa; że jeżeli krzyk się robi, iż kopalniom grozi zalew, a p. Syroczyński mówi, że to tylko straszaki itd.

Przew. Zostawmy to sędziom przysięgłym do ocenienia.

Dalej zarzucał p. Breiter drowi Sołowijowi w pytaniach swoich, że po skończeniu procesu Kasy oszczędności nie pociągnął do odpowiedzialności materyalnej członków dawnego zarządu, chociaż komisya, której to polecono, miała jeszcze w bież. roku zwołać walne zgromadzenie i przedłożyć swe sprawozdanie. Przewodniczący wziął jednak świadka w obronę, wytłómacząjąc, że proces ów dopiero co się skończył, do badania aktów nie było jeszcze czasu, a wyrok nie jest jeszcze prawomocnym, więc nie można było nic postanowić, póki się nie wiedziało, kto jest odpowiedzialnym w pierwszym rzędzie.

Osk. Ale komisya nie upomniała się nawet o akta!

Św. Była o tem mowa na posiedzeniu wydziału.

Osk. To ukaranie zarządu zresztą nigdy nie przyjdzie do skutku, można to z góry przewidzieć. A co pan mówi na to, że p. Lityński w swoim liście otwartym jawnie się chwalił, że zrobił na kopalniach milionowy interes.

Św. To przecież była ironia.

Przew. Niezawodnie, bo przecież p. Lityński nie jest tak naiwnym, aby tak pisać na seryo, choćby ze względu na władze wymiaru należytości.

Osk. W każdej ironii jest część prawdy.

Przew. Niech mi pan zresztą znajdzie człowieka, choćby najidealniejszego, którzyby zrobiwszy jakiś interes, chciał na nim stracić.

Osk. Ja tu mogę zaprezentować ów list otwarty, a każdy wyczuje w nim ton bezczelności.

Przew. Niech pan nieobecnego nie obraża!

Między innemi pytaniami zarzucił p. Breiter dr. Sołowijowi ponownie, dlaczego on, jako mąż zaufania kuratora listów zastawnych banku włościańskiego, nie wglądał w akta wtedy, gdy dzienniki poruszały sprawę rozmaitych nadużyć w banku włościańskim?

Św. Rzeczywiście w r. 1897 czy 1898 sprawa ta była poruszoną przez wniosek jednego z posłów w Radzie państwa, wszystkie jednak dzienniki poważne występowały w tym duchu, że należy likwidacyę przyspieszyć. I tak też my postąpiliśmy.

Osk. Tak jest, bo już *Monitor* wystąpił!

Św. Ależ panie, *Monitora* nikt nie czytał!

Osk. On też nie dla pana drukowany!

Św. Jednak o nadużyciach jakichś na niekorzyść moich kurantów, t. j. posiadaczy listów zastawnych, mowy wtedy nie było, ja zaś jeżelibym wogóle miał zaglądać do ksiąg, to tylko aby przekonać się, jakie są aktywa na pokrycie pretensyi moich kurantów, bo taki miałem przepis.

Osk. Ale nietylko martwa litera, lecz i poczucie honoru przepisuje pewne obowiązki. Właśnie też dlatego dożyliśmy rozmaitych katastrof. Każdy z panów powinien się był czuć nietylko mężem zaufania czy kontrolerem, lecz i obywatelem, który powinien był patrzeć, żeby się krzywda nie działa. To taka sama sprawa jak z komisyą szkontrującą Kasy oszczędności.

Przew. Niech pan to zostawi do końcowych wywodów, a ja tu tylko zauważę, że nie każdy może się odrazu zoryentować w księgach, bo na to potrzeba długoletniej praktyki — mieliśmy właśnie niedawno tego dowody w procesie Kasy. Powiem także i to, że kurator już z natury rzeczy musiał działać w tym kierunku, aby dla swoich kurantów jak najwięcej przysporzyć, nie mógł więc równocześnie przerzucać się na stanowisko dłużników, bo to nie było jego obowiązkiem.

Osk. Jabym w takim razie zapytał, jakie są obowiązki dziennikarza?

Przew. Pan nim jest, to pan powinien wiedzieć.

Oskarżony zarzuca drowi Sołowijowi, dlaczego tolerował, żeby syndycy i likwidatorowie Banku włościańskiego pobierali kolosalne pensye.

Przew. Zwracam uwagę, że dr. Sołowij, jako „beirat“ kuratora, nie miał na to wpływu.

Osk. Ale p. Sołowij nam tu sam powiedział, że na posiedzeniach zabierał głos i energicznie walczył z Zimą, widać więc, że miał tam wpływ.

Świadek odpiera zarzut p. Breitera tem, że pensye nie były tak wysokie, że zresztą płynęły one z całkiem innych funduszów, a nie z kieszeni dłużników Banku.

Przew. Ja tu jeszcze zauważę, że nie ma na świecie takiego czynu, któryby mógł kogoś kompromitować, dlatego, że się nie wychodzi po za granice, zakreślone martwą literą. Mówię to nie jako objaśnienie, ale dlatego, że pytania p. Breitera nie powinienem nawet dopuścić.

Osk. To jest kwestyą zapatrywania.

Przew. Ja to podniosę w résumé, za które odpowiadam pod nieważnością wyroku.

Dr. Grek (do oskarżonego): Jakie to artykuły w *Monitorze* ja pisałem?

Przew. Uchylam to pytanie.

Osk. Ja panu przyniosę nawet jego skrypt.

Dr. Grek. Ja za skrypt zapłacę honoraryum. — Jabym to pytanie chciał koniecznie postawić, bo jest rzecz taka, że ja raz istotnie udzieliłem p. Breiterowi z moich aktów w sprawie pewnego urzędnika policyjnego, moje doniesienie karne do prokuratoryi i to jest może ów skrypt.

Przew. Pytanie uchylam.

Dr. Grek. Odwołuję się do trybunału.

Dr. Daisenberg. Ja to popieram.

Przew. nachyla się do wotantów i za chwilę oznajmia: Trybunał zatwierdził moje zarządzenie.

Dr. Grek (do osk. Breitera). Kto pana informował o współdziałaniu p. Sołowija w banku włościańskim? Pytam o to, aby wyświetlić pańską dobrą wolę.

Osk. (do przew.) P. Grek jest tu moim oskarżycielem, a nie obrońcą!

Dr. Grek. Ależ ja owszem chcę pana pogrążyć, a nie obronić. Pytam się więc jeszcze raz.

Osk. ostentacyjnie odmawia odpowiedzi.

Dr. Grek. Ja pana o to proszę, tem bardziej, że przecież pan zdradza swoich informatorów, jak to pan dopiero ze mną zrobił, a przed paru laty w procesie z hr. Skarbkiem z pewnym księdzem.

Osk. To nieprawda.

Dr. Grek. Owszem. W sprawie p. Czerniakowskiego, gdy będę przesłuchiwany jako świadek, będzie pan mógł mi zadać pytanie w tym kierunku, a potem zaskarżyć mnie o krzywoprzysięstwo. (Wesołość).

Potem dr. Daisenberg postawił szereg nowych wniosków:

1) zawezwać na świadków pp. Syroczyńskiego, Podgórskiego i Bukojemskiego;

2) odczytać artykuły *Kuryera Lwowskiego* w sprawie sprzedaży kopalni, którą *Kuryer* nazywa haniebną i monstrualną a sprawcę upatruje w drze Sołowiju;

3) zawezwać na świadka marszałka hr. Badeniego na okoliczność, że wobec niego występował dr. Sołowij jako macher w ten sposób, że przeforsował u niego wybór dra Steczkowskiego na dyrektora Kasy oszczędności.

Przew. (do oskarżonego). Kogoż miał dr. Sołowij popierać, aby się nie narazić na zarzut macherstwa?

Osk. W zakresie czynności adwokackich nie leży takie protegowanie.

Potem przesłuchiwano świadka dra Romanowskiego, który był razem z drem Sołowijem mężem zaufania kuratora listów zastawnych banku włościańskiego w roku 1897, i potwierdził zupełnie zeznania dra Sołowija.

Wreszcie zaczęto przesłuchiwać p. Leopolda Lityńskiego, nabywcę Myszyna i i Dżurowa. Opowiadał on, że kupił te kopalnie nie dlatego, żeby się po nich spodziewać wielkich dochodów, lecz z pewnego entuzyazmu i patryotyzmu, gdyż zdawało mu się, że mają one niesłychane znaczenie dla krajowego przemysłu. Udział Sołowija w akcie sprzedaży opisał świadek zgodnie z zeznaniami d-ra T. Sołowija.

Kiedy puszczono plotkę, że świadek nieuczciwym sposobem nabył kopalnie, zaprzeczył temu w liście otwartym, co uczynić musiał choćby ze względu na opinię swojej firmy, jako przedsiębiorcy. W liście tym wyraził się z ironią, jakoby zrobił milionowy interes, bo przecież równocześnie w zestawieniu cyfrowem wykazał, jak ryzykownym interesem było dla niego zakupno owych kopalni.

Przew. Co jest w tem prawdy, że pan miał się chwalić, iż pan dał 20.000 złr. macherom?

Św. To nikczemne kłamstwo.

Świadek w dalszym ciągu swych zeznań wyraził przypuszczenie, że owa legenda o 20.000 złr. łapówki mogła pochodzić stąd, iż raz oświadczył, że nie zadowoliłby się 20 000 złr., gdyż porobił już znaczne wkłady i nawet zrobił w tym duchu podanie do Kasy oszczędności, a to w tym celu, aby na krzyki, że zrobił milionowy interes, dać Kasie możność zabrania sobie tego interesu. Być może zresztą, że plotka dotyczyła 20 000 złr. wadyum, wręczonych d-rowi Dąbrowskiemu.

Osk. Ile pana teraz kosztuje prowadzenie kopalni?

Św. Myszyn zamknąłem, Dżurów prowadzę do dziś, kosztuje mnie to dziennie około 100 zł.

Osk. A tu mówiono, że potrzeba będzie 400 zł. dziennie.

Św. To, co pan powiedział, jest bardzo niefachowe, bo przy obliczeniu naprzód trzeba uwzględnić wypadki nieprzewidziane.

Tu świadek skreślił ciągłe niebezpieczeństwa, zagrażające kopalniom w Myszynie i Dżurowie, głównie niebezpieczeństwo zalewu wody, i powiedział, że z tego powodu grozi każdemu właścicielowi odpowiedzialność karna, a premie asekuracyjne są bardzo wysokie. Świadek naturalnie kupił kopalnie w nadziei zysków, wyobraził sobie, że tam będzie węgla bodaj za milion zł., być może nawet, że znajdzie ów pokład półtorametrowy, którego daremnie wyczekiwał Szczepanowski, ale z tego nie wynika, żeby Kasa mogła była je sama prowadzić, lub sprzedać drożej, bo przedmiot handlowy traktuje się inaczej, niż interes przemysłowy.

Rozprawę przerwano o godz. 5-ej po południu.

* * *

Na wczorajsze wnioski dra Daisenberga wykonała dziś strona przeciwna kontrparadę. Mianowicie dr. Grek postawił 4 wnioski: 1) odczytać numera *Kuryera Lwowskiego*, w których jest mowa o tem, że p. Breiter tylko z osobistych pobudek wojuje z *Kuryerem*; 2) odczytać odezwę lwowskiego Towarzystwa dziennikarskiego do swych członków z grudnia br., w której przestrzega ich przed używaniem w artykułach wyrazów, ubliżających czci przeciwników; 3) odczytać różne artykuły *Monitora* z ostatnich czasów, w których oskarżony już w toku procesu w sposób nader nielojalny szarpie swoich przeciwników, mówiąc np., że „dr. Sołowij się spowiada“ i używając wciąż wyrazów „defraudacya“, „łapówka“; 4) dla „scharakteryzowania konstrukcyi mózgowej oskarżonego“, zawezwać na świadka p. W. Dąbrowskiego, dziennikarza, przed którym raz p. Breiter w czasie, kiedy p. Stroynowski został powołany na stanowisko dyrektora Kasy oszczędności, wyraził się, że on dołoży wszelkich starań, żeby przecież coś na Stroynowskiego wynaleść. Widocznie — zdaniem dra Greka — p. Breiter nie może na to spokojnie patrzeć, gdy czyjaś sława jest niepokalaną.

Na to dr. Daisenberg odpowiedział, że zgadza się na te wnioski, lecz musi je rozszerzyć nowymi, i między innymi powołał na świadka hr. Tarnowskiego ze Śniatynki, oraz szereg osób, przed którymi miał hr. Tarnowski powiedzieć: „Gdyby nie Breiter, człowiek nie mógłby bezpiecznie nosić zegarka i łańcuszka, lecz musiałby trzymać wciąż rękę na kieszonce kamizelki. On jeden tylko ma odwagę wystąpić śmiało, bez względu na stanowisko osób, które krytykuje“.

Dr. Grek zgadza się na ten wniosek, prosi jednak o zawezwanie także na świadka dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego, aby powiedział, czy istotnie jego policya doznaje tak skutecznej pomocy ze strony oskarżonego w ochranianiu zegarków i łańcuszków.

Osk. Breiter, odpierając różne przytyki dra Greka, prosi wśród sensacyi na sali, na świadków pp. Pluttera i Życzyńskiego, sędziów przysięgłych z sąsiedniej sali, przed którymi miał p. Lityński wczoraj przed swojem przesłuchaniem oświadczyć, że nie będzie nikogo oszczędzał, lecz powie, którym macherom dał 20 000 zł. łapówki.

Potem przesłuchiwano świadka Richtmanna, inżyniera-architekty, który podając szczegóły swych ofert, twierdził, że jego warunki były korzystniejsze dla Kasy, niż warunki p. Lityńskiego.

Dr. Daisenberg oświadczył, że to jest dopiero pierwszy świadek p. Breitera, i chciał mu zadawać pytania co do podejrzanego udziału dra P. Dąbrowskiego w tej sprawie, lecz przewodniczący pytania te uchylił.

W dalszym ciągu swych zeznań nazwał świadek postępowanie syndyka dra Dąbrowskiego nieprawidłowem, ponieważ on dawszy świadkowi dwie godziny do namysłu, czy podtrzymuje swoją ofertę, tymczasem zawarł układ z p. Lityńskim.

Rozwija się długa dyskusya nad różnemi fazami ofert p. Richtmanna. Przytem odbyła się także mała polemika między drem Daisenbergiem a przewodniczącym na temat, czy cała ta kwestya ma jaki związek ze sprawą dra Sołowija, czy nie. Polemika ta przybrała tak ostry charakter, że przewodniczący zagroził obrońcy wykluczeniem go z rozprawy i ponoszeniem wszystkich kosztów udaremnionej wskutek tego rozprawy.

Sw. Smolka, były dyrektor Kasy oszczędności zeznał, że za dawnej dyrekcyi dr. Sołowij bardzo rzadko tylko wyrabiał pożyczki hipoteczne, i że tego nie można nazwać synekurą.

Przed godziną 1-szą zarządzono przerwę.

# Sejm.

(*1 posiedzenie z 29 grudnia*).

Po uroczystych nabożeństwach, odprawionych w kościołach katedralnych wszystkich trzech obrządków, zebrali się posłowie w bardzo licznym komplecie w sali sejmowej. Publiczności w lożach i na galeryach niewiele. W sali potworzyły się liczne grupy posłów i prowadzą ożywione rozmowy. Głównym tematem ich jest najświeższa wiadomość z Wiednia, iż Sejm prawdopodobnie nie zbierze się w styczniu, gdyż w Wiedniu prowadzona ma być akcya ugodowa między Czechami a Niemcami.

O godzinie $11\frac{1}{2}$ wszedł marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni na trybunę, zagaił posiedzenie, powołał na prowizorycznych sekretarzy pp. Urbańskiego, Andrzeja Potockiego, Karatnickiego i Hupkę, poczem przemówił w te słowa:

Wysoki Sejmie! Przedłożenia Wydziału krajowego, jakie panowie macie przed sobą, nie mówiąc na razie o budżecie, stanowić mogą przeważnie tylko podstawę do ocenienia, jakie były rezultaty administracyi Wydziału krajowego w ubiegłym roku, jak się rozwijały instytucye i zakłady krajowe i w jaki sposób Wydział krajowy tak w poszczególnych działach i sprawach, jakoteż i w całości wolę Sejmu nie tylko w myśl dosłownego brzmienia formalnych uchwał, ale i w myśl jego intencyi i dążeń spełniał. W uchwałach i rozprawach Wysokiego Sejmu pragnie Wydział krajowy znaleść ocenienie swej dotychczasowej działalności i wskazówkę na przyszłość.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że pierwszy program budowy kolei lokalnych został już prawie zupełnie spełniony, gdyż oprócz krótkiej stosunkowo linii Jaworzno-Piła, która do kilku miesięcy ukończoną będzie, wszystkie inne koleje zostały do użytku publicznego oddane. Wyniki dotychczasowe co do czystego dochodu niektórych linii są znacznie korzystniejsze, niż to było powszechnie przewidywane.

Po tylu trudnościach i przeszkodach regulacyę Dniestru w jesieni bieżącego roku w dwóch równocześnie punktach rozpoczęto i będzie w niedalekiej przyszłości prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców powiatów naddniestrzańskich.

Organizacya patronatu kas Raiffeisenowskich przeprowadzona, a w całym kraju ruch około zakładania tych kas przy pomocy kraju, przybiera tak znaczne rozmiary, że dziś już z otuchą i najlepszemi nadziejami na tę nowo zainicyowaną akcyę kraju patrzeć można.

Urządzane przez Wydział krajowy praktyczne kursa dla konduktorów drogowych, dla pisarzy gminnych, a w ostatnich dniach dla prowadzących kasy Raiffeisenowskie, powiodły się w zupełności i wykazały, że jest bardzo znaczna liczba ludzi pragnących na tej drodze nabyć zawodowego wykształcenia i praktyki; tylko bardzo mała część tych, którzy się zgłosili, mogła być przyjętą.

Z początkiem roku przyszłego przedłoży Wydział krajowy szczegółowe sprawozdanie o galicyjskiej Kasie oszczędności wraz z bilansem i zamknięciem rachunkowem za rok bieżący. Na razie mogę tylko powiedzieć, że z chwilą przyjętej przez kraj gwarancyi za wkładki, zaufanie zupełne właścicieli wkładek wróciło, a Kasa rozwija się prawidłowo i pomyślnie pod nową dyrekcyą. Dodaję zarazem, że o ile dziś przegląd wszelkich interesów Kasy jest możliwy, uważam za wykluczone, by fundusz krajowy z tytułu przyjętej gwarancyi za wkładki, mógł być w przyszłości na jakiekolwiek straty lub ofiary narażony.

Wydział krajowy unikać musiał w tym roku inicyatywy w każdej sprawie, którażby dziś lub w przyszłości wymagała od Sejmu i kraju materyalnych ofiar.

Uchwała zeszłoroczna Wysokiego Sejmu, zalecająca jak najdalej idącą oszczędność w wydatkach na rok przyszły i wzgląd na finansowe położenie kraju, musiały być dla Wydziału krajowego decydujące. Pomimo oszczędności jak najdalej idących, pomimo odroczenia wpłat do funduszów stałych, które na podstawie uchwał Wysokiego Sejmu corocznie dotowane być powinny, było —, jak to już od dwóch lat z tego miejsca zapowiadałem—niemożliwem pokryć koniecznych wydatków funduszu krajowego w granicach dodatków, w roku przeszłym pobieranych.

Wydział krajowy dokładał wszelkich starań dla uzyskania w drodze ustawodawczej nowych źródeł dochodów, któreby zezwoliły na szereg lat następnych pokrywać wydatki funduszu krajowego wraz z ich naturalnym i nieuniknionym zwrotem bez podwyższenia dodatków do podatków. W memoryale, rządowi przedłożonym, domagaliśmy się, by do Sejmu wniesionym został projekt ustawy krajowej, nakładającej do państwowego podatku od piwa i wódki krajowy dodatek, proponując dodatek 10 złr. od hektolitra wódki, a 1 złr. od hektolitra piwa.

Wydział krajowy liczył się z faktem, że dodatek ten będzie nowym a znacznym ciężarem kraju, że obciąży w pewnej, choć nieznacznej mierze konsumentów i przyniesie niejaką szkodę jedynemu kwitnącemu dziś przemysłowi rolniczemu. Pomimo tego uważał Wydział krajowy ofiarę tę jako niezbędną, mniej dotkliwą od innych, a za jedyny środek sanacyi finansów krajowych. Wszelkie inne tak w naszym kraju, jak i gdzieindziej poruszane środki nie doprowadziłyby do pożądanego celu. Gdyby państwo zdecydowało się nawet przekazać krajom w części lub w całości pewne dochody, jakimi dziś rozporządza, mogłoby to uczynić tylko w zamian za inny dochód, prawdopodobnie większy od tego, któregoby się państwo zrzekło, a tem samem ludność musiałaby w innej, może przykrzejszej formie, ubytek w dochodach zastąpić.

Poruszaną była także myśl, by państwo przejęło na siebie część wydatków na szkoły ludowe. Środek taki dopomożenia finansom kraju, choć z pewnością w najlepszej intencyi był omawiany, uważam za niewłaściwy, a nawet niebezpieczny. Jeżeli domagamy się w sprawie szkolnictwa ludowego rozszerzenia praw Sejmu, jeżeli pilnie czuwamy i czuwaliśmy zawsze, by te prawa, które mamy, uszczuplone nam nie zostały — to sądzę, że niedobrą do tego celu drogą staranie się, by państwo za nas część wydatków na szkolnictwo ludowe ponosiło.

Wogóle dla sanacyi finansów krajowych nie domagamy się ani subwencyi, ani pomocy od państwa, lub od kogokolwiek innego, żądamy tylko, by nam daną była możność czerpania z własnych zasobów, z własnych źródeł dochodów — ale z tych, do których nam dotąd niestety był przystęp jak najsurowiej wzbroniony.

Usiłowania Wydziału krajowego, poparte żądaniami innych krajów, nie pozostały bez skutku i znalazły posłuch u rządu, który, jak to panom wiadomo, oświadczył gotowość przedłożenia wszystkim Sejmom projektu do ustawy, nakładającej 10 złr. od hektolitra dodatku krajowego do państwowego podatku konsumcyjnego od wódki.

Projekt rządowy nie obejmuje dodatku do podatku od piwa. Gdyby jednak obok projektowanego dodatku od wódki możliwem było pobieranie dziś istniejącej krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa, w formie opłaty od sprzedaży, która w miarę potrzeb podwyższoną by być mogła, miałby kraj zapewnione źródło dochodu, któreby mu umożliwiło na szereg lat następnych bez podwyższania dodatków do podatków pokrywać potrzeby budżetu krajowego.

Ale już dzisiaj mam sobie za obowiązek wobec Sejmu i kraju ostrzedz przed zupełnie nieuzasadnionem przypuszczeniem, jakoby dochód, który z nowego źródła uzyskać możemy, pozwalał na znaczne podwyższenie wydatków we wszystkich działach administracyi krajowej lub uwalniał od skrupulatnej i nader ścisłej oszczędności; przeciwnie z chwilą uzyskania tego dochodu musimy gospodarkę naszą finansową na podstawie ścisłego programu tak uregulować, byśmy na długi szereg lat, a więc np. aż do chwili, gdy kapitał propinacyjny przejdzie na wyłączną własność kraju, wydatki nasze w granicach dotychczasowych i bez zaciągania jakichkolwiek pożyczek pokrywać mogli. Wówczas będzie rzeczą Wysokiego Sejmu na wniosek Wydziału krajowego ocenić i postanowić, w jakich działach pewny wzrost wydatków będzie możliwy i pożyteczny.

Wobec ponownej zmiany rządu nie wiemy, czy zapowiedziane przedłożenie rządowe do Sejmu wniesionem zostanie; gdyby nawet tak było, nowem źródłem dochodu rozporządzalibyśmy dopiero w roku 1901. Jeżeli w ciągu bieżącej sesyi przedłożenie rządowe wniesione nie zostanie, będziemy wobec budżetu na rok 1901 stali w znacznie gorszem niż dziś położeniu.

Na dziś jesteśmy zatem w tem smutnem położeniu, iż myśleć musimy o pokryciu naszych potrzeb z tych samych jedynych źródeł, jakimi dotąd rozporządzamy, t. j. z dodatków do podatków. Wydział krajowy, proponując podwyższenie dodatku o 5 centów, uczynił to bardzo niechętnie i w pełnej świadomości, że wzrost ten dodatków, choć mam nadzieję tylko chwilowy, ludność przykro odczuje, jakkolwiek proponowane przez Wydział krajowy dodatki są zawsze jeszcze niższe od tych, które opodatkowani opłacali przed konwersyą długu indemnizacyjnego. W każdym jednak razie, uważam podwyższenie dodatków za mniej szkodliwe, aniżeli pokrywanie niedoboru pożyczkami jakiegokolwiek rodzaju, co byłoby początkiem nieładu w gospodarstwie finansowem kraju i odjęłoby Sejmowi w jego uchwałach finansowych ten regulator, jakim jest dążenie do utrzymania równowagi w budżecie.

Mam nadzieję, że Wysoka Izba przed tą nową ofiarą cofnąć się nie zechce dla zapewnienia i utrzymania prawidłowej gospodarki finansowej kraju.

I w tym roku kraj nasz nie był wolny od klęsk elementarnych, dotknęły one małą stosunkowo część kraju, ale w kilku powiatach wyrządziły wielkie spustoszenia i spowodowały materyalną ruinę mieszkańców licznych wsi.

Wydział krajowy przedkłada osobne sprawozdaniem zebrane daty o rozmiarach klęsk i zarazem wnioski co do sposobu w jaki Sejm mógłby przyjść z pomocą dotkniętym klęską powiatom i gminom. Wnioski te musiały być z natury rzeczy zastosowane nie tylko do potrzeb tych, którzy klęską dotknięci zostali, ale i do środków, jakimi kraj rozporządza.

Po rusku: Tegoroczne klęski elementarne przekonały nas, że wykonane przez kraj regulacye rzek o ile przeprowadzone zostały zupełnie i należycie, uchroniły w tym roku cały szereg powiatów, jak np. Tarnów i Dąbrowę od klęsk, które byłyby przyprawiły o ruinę ludność rolniczą kilku powiatów. Przekonały nas także, że w innych powiatach, jak np. krakowskim, klęska byłaby nie nastąpiła, gdybyśmy byli już znaleźli dawniej środki na obwałowanie drugiego brzegu Wisły.

Po polsku: W tych faktach mieści się wskazówka, jakie wydatki i nakłady są w najbliższej przyszłości konieczne i że to są nakłady, które się krajowi sowicie wrócą.

Ustawa przez Wysoki Sejm uchwalona, a zmieniająca skład Sejmu, dotąd nie uzyskała najwyższej sankcyi; gdy jednak Wydział krajowy nie ma żadnej wiadomości, iż ustawa ta sankcyi najwyższej wogóle nie otrzyma, przeto nie mógł jej choćby w zmienionej formie Wys. Sejmowi ponownie przedłożyć.

Wogóle niepewność, w jakiej się dziś znajdujemy w kwestyi sanacyi finansów krajowych i wielu innych przez Wysoką Izbę już poprzednio uchwalonych, fakt, że przed tygodniem dopiero dowiedzieliśmy się, iż Sejm wogóle w tym roku zwołany będzie, a dziś nie wiemy kiedy i jak długo będzie obradował, to już obok wielu innych objawów najlepiej dowodzi, jak szkodliwie odbija się na stosunkach krajowych kryzis, którą państwo obecnie przechodzi.

Dlatego też reprezentanci tego kraju w Radzie państwa są zawsze pewni zgodności ze Sejmem, ile razy, trwając wiernie przy wypróbowanych zasadach politycznych, którym Sejm tylekrotnie dał wyraz, dokładają najusilniejszych starań, by przywrócić normalne funkcyonowanie wszystkich czynników ustawodawczych, a tem samem państwu przywrócić spokój, powagę i siłę.

W tych naszych usiłowaniach, obok dobra państwa i kraju, myśl nasza zwróconą jest do osoby naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla, naszego najlepszego i najstalszego Opiekuna i Orędownika, którego każde życzenie radzibyśmy w czyn wprowadzić, bo ono ma zawsze tylko dobro państwa, kraju i ludów na celu.

Dajmy wyraz naszej najgłębszej miłości i naszego najgorętszego przywiązania do Niego, wznosząc okrzyk: Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I-szy, niech żyje!“

Izba z zapałem ten okrzyk powtórzyła trzykrotnie.

Następnie udzielił marszałek głosu J. E. Namiestnikowi hr. Pinińskiemu, który przemówił jak następuje:

Wysoka Izbo! Podobnie jak w roku zeszłym zbiera się także tego roku Sejm z końcem roku dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. Po bardzo krótkiej sesyi, poświęconej temu przedmiotowi, nastąpi przerwa w obradach Sejmu, a terminu dalszych obrad bliżej dziś oznaczyć jeszcze nie można. Zebranie na tak krótki czas pociąga za sobą to, że trudno określić program czynności sejmowych, które później napowrót podjęte zostaną. Główną rzeczą, którą obecnie Sejm zajmować się będzie, jest więc sprawa finansów krajowych. Obecnie

już subwencya z tytułu indemnizacyi jest wykluczona, jesteśmy więc wobec konieczności, że zwiększone wydatki muszą być pokrywane przez nowe źródło dochodów, albo też przez podwyższenie ciężarów tych, które obecnie stanowią główne źródła dochodów. Kraj uzyskał pewien udział w podatkach konsumcyjnych. Do oświadczeń, jakie w tym względzie reprezentanci rządu złożyli w Wiedniu, nic nie mogę dodać, muszę tylko z mej strony oświadczyć, że uważam sanacyę na tej drodze za odpowiednią, gdyż sposób, w jaki dziś ten podatek jest pobierany, sprawia, że jest on podatkiem d r o g i m, to jest. że koszta jego pobierania nie stoją w stosunku odpowiednim do jego wysokości. Jednakże nie można przeoczyć tego, że w drodze, jaką zaproponował Wydział krajowy, zachodzą pewne trudności, ponieważ w rozmaitych krajach są różne w tej mierze potrzeby i żądania, i niepodobna tej sprawy w sposób pożyteczny załatwić jednolicie. Pod względem czerpania z owego nowego źródła dochodów jestem tego samego zdania, co J. E. p. Marszałek, że jeżeli ono będzie płynęło dla kraju, należy z niego czerpać bardzo oględnie, z wielką oszczędnością. Należy bowiem mieć na uwadze, że źródło to jest nowem tylko pod względem formy. Przypomina mi się tu moja dawna rola referenta budżetu w Sejmie, ale sądzę, że stanowisko, które wówczas w tym względzie zajmowałem, jest słuszne i odpowiednie.

Nie znajdujecie panowie na pultach waszych przedłożenia tyczącego się reformy ustawodawstwa gminnego, którego Sejm się domagał Tego projektu ustawy nie przedłożono nietylko ze względu na ogólne stosunki polityczne, ale w szczególności dlatego, że zdania co do tej kwestyi w Sejmie były, i są bardzo podzielone. Zdaje mi się, że chwila obecna jeszcze nie jest stosowna do takiego projektu ustawy. Bądźcie panowie przekonani, że dokładam starań, aby polepszenie tych stosunków gminnych umożliwić, gdyż daleki jestem od tego, żebym uważał dzisiejszy stan rzeczy za idealny. W szczególności zachodzi ważny brak ścisłej kontroli. Władza, która przysługuje administracyi w stosunku do władz autonomicznych, jest znaczna, środki są drastyczne, jak zasuspendowanie, rozwiązanie rady, ale środków tych można użyć wtedy dopiero, gdy się już coś popsuło, ale nie ma środka, ażeby zapobiedz takiemu popsuciu się. Z owego drastycznego środka rozwiązania rad gminnych rząd musiał w ubiegłym roku niejednokrotnie korzystać Jakkolwiek jestem gorącym zwolennikiem dobrze funkcyonującej autonomii gminnej, to jednak uważałem za stosowne użyć tego środka tam, gdzie ona nie należycie funkcyonowała, a z pewnością go nie nadużywałem. Jakoż pociągnął za sobą pewną poprawę stosunków, osłabienie namiętności w gminie, czego w inny sposób osiągnąć nie było można,

Przechodząc do postępów szkolnictwa, stwierdził p. Namiestnik, że prócz znacznego podwyższenia dotacyi uniwersyteckich, rozpoczęto w ubiegłym roku budowę trzeciego gmachu klinicznego w Krakowie, a na wiosnę r. p. rozpocznie się budowę gmachu dla biblioteki uniwersytetu lwowskiego. Również kreowane zostały we Lwowie nowe katedry języka ruskiego i filologii romańskiej. Na politechnice lwowskiej nastąpiło znaczne powiększenie frekwencyi, która doszła do liczby 600, wobec czego okazuje się potrzeba powiększenia gmachu. Również przyrost frekwencyi w gimnazyach i szkołach realnych jest bardzo znaczny; w gimnazyach wyncsił on w tym roku 1074, w realnych szkołach 307. Wobec tego Rada szkolna stara się o pomnożenie szkół średnich i sił nauczycielskich. Dotąd jest bardzo znaczny brak tych sił, tak że nawet trudno było znaleść je na posady etatowe. Wobec regulacyi płac należy się spodziewać, że w przyszłości rzecz ta weźmie lepszy obrót.

Co się tyczy szkolnictwa ludowego, frekwencya w sposób pocieszający się wzmogła, a mianowicie tego roku przeszło 33.000 więcej dzieci zapisało się do szkół ludowych, a na naukę dopełniającą o 8648 więcej. Liczba szkół ludowych czynnych zwiększyła się o 214, a liczba nieczynnych zmalała o 108.

Co do seminaryów nauczycielskich, to powstało w roku ubiegłym seminaryum w Zaleszczykach, a rząd dokłada starań, ażeby rychło założyć seminaryum w zachodniej części kraju.

Dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, rozdzielono w ciągu lata 65.400 zł. Nadto na podstawie uchwały Rady państwa ma Namiestnictwo do dyspozycyi kredyt w wysokości 200 000 zł., z którego w miarę potrzeby korzystać będzie.

Ustawa o komasacyi gruntów i o podziale i używaniu gruntów wspólnych uzyskała Najwyższą sankcyę. Co do przeprowadzenia jej są jeszcze rozliczne trudności, mianowicie w wyborze ludzi, którym komasacya ma być powierzoną.

Sprawa ochrony lasów jest rzeczą pierwszej wagi dla naszego kraju. Sejm powinien zająć się tą kwestya i ograniczyć swobodę korczunku, która zawsze jeszcze jest u nas zbyt wielką.

Instytucya funduszu propinacyjnego rozwija się nader pomyślnie a lokacye funduszów rezerwowych są zupełnie bezpieczne, a o ile to się da w granicach tego bezpieczeństwa uskutecznić, dyrekcya funduszu tego przychodzi niejednokrotnie z pomocą miastom. I tak uzyskały pożyczki miasta Lwów, Kraków i inne pomniejsze.

W powiatach, w których zeszłego roku rząd był zmuszony zaprowadzić stan wyjątkowy, nastąpiło już wytrzeźwienie umysłów, a każdy przyzna, że zarządzenie to do tego wytrzeźwienia niemało się przyczyniło.

Oprócz klęsk elementarnych, nawiedziła nasz kraj w roku ubiegłym jeszcze inna katastrofa, mianowicie malwersacye w rozlicznych instytucyach finansowych, a przedewszystkiem w galicyjskiej Kasie oszczędności. Można śmiało powiedzieć, że tylko Sejm uratował Kasę od niechybnego upadku. Obecnie Kasa ta znowu funkcyonuje prawidłowo i cieszy się zaufaniem publiczności.

Mówca nie chce rozwodzić się nad procesem i wyrokiem sędziów przysięgłych, jednakowoż to chce zaznaczyć, ponieważ rozpuszczano o tem rozmaite wersye i plotki, że administracya rządowa nic a nic przed sądem nie zatajała, nietylko bowiem rzecz ta byłaby mówcy osobiście wręcz wstrętną, ale uważa on, że w sprawach finansowych wszelkie tuszowanie sprawy jest zgubne.

Jakkolwiek w Izbie sądowej i w publicystyce padło niejedno zdanie w wysokim stopniu niemoralne i szkodliwe, to jednak konstatuje mówca z zadowoleniem, że bardzo stanowczo przeważała opinia w kraju i zagranicą, potępiająca zajścia w Kasie oszczędności, karygodne marnowanie cudzego grosza i wyraża nadzieję, że w społeczeństwie naszem coraz silniej utrwali się przekonanie, iż nie blichtr i głośne samochwalstwo, ale tylko cicha praca i oszczędność zapewni siłę społeczeństwu. (Żywe brawa).

Mówca polecił władzom sobie podległym jak najściślejszą kontrolę, ale musi podnieść, że i administracyi brak odpowiednich urzędników, którzyby mieli fachowe wiadomości finansowe.

Znaczne nadużycia były także w kasach przemyskiej i wielickiej. Co do przemyskiej, winny już został ukarany; co do wielickiej, śledztwo jest w toku. Co do tej ostatniej sprawy, mówca jednak z żalem musi skonstatować, że rzucono się w publicystyce na tego, który najmniejszej winy nie ponosi, na prezesa Rady powiatowej, a naszego kolegę Czecza. Nie będąc wcale do tego zobowiązanym, p. Czecz bardzo wielką ofiarę na rzecz Kasy wielickiej poniósł, i jeżeli Kasa wielicka nadal istnieć będzie, to tylko jemu będzie tu miała do zawdzięczenia. (Oklaski).

W końcu zaznaczył mówca, że starać się będzie o pomnożenie personalu administracyjnego i technicznego, jemu podwładnego, oraz, jak dotąd i nadal wpływać będzie na to, ażeby urzędnicy postępowali bezstronnie i sprawiedliwie względem społeczeństwa i zyskali sobie powszechne zaufanie, a w szczególności, ażeby przyczyniali się, o ile możności, do złagodzenia różnic, dzielących obie narodowości, kraj nasz zamieszkujące.

Po mowie namiestnika zabrał głos ponownie Marszałek krajowy i przemówił w te słowa:

Od ostatniego zebrania Sejmu przerzedziły się znowu nasze szeregi, a powstałe stąd luki i w Sejmie i w kraju nie łatwo będzie zapełnić. Wspomnę przedewszystkiem o mężu, który w ostatnich latach nie zasiadał w tej Izbie, ale jako były Marszałek Sejmu, jako obywatel tego kraju, wybitne w nim zajmował stanowisko. Włodzimierz Dzieduszycki pozostanie zawsze przykładem i wzorem obywatela, który życie poświęcił jednej tylko myśli: krajowi służyć, przechowywać wiernie i ofiarnie to, co nam naszą przeszłość zawsze przypominać będzie i co nam ma wskazywać obowiązki, jakie wobec tej przeszłości mamy, a wspierać, dopomagać, rozwijać każde usiłowanie, każdą pracę, mającą na celu zapewnienie krajowi lepszej przyszłości. Pracy, myśli i czynów jego pozostały w kraju trwałe pomniki, a trwałą też będzie pamięć o nim i wdzięczność Sejmu i kraju.

Nie był także już członkiem Wydziału krajowego ani posłem w chwili zgonu ś. p. Edward Jędrzejowicz, na tem miejscu jednak, gdzieśmy się przypatrywali jego działalności w latach ostatnich, uczcić należy jego pamięć i zasługi położone w ciągu całego życia na wszystkich posterunkach, dokąd go powołała miłość kraju i głęboko wkorzenione poczucie obowiązku.

Edward Rittner, znakomity prawnik i uczony, umysł wytworny, obdarzony niezwykłemi zdolnościami, talentem i wybitnym zmysłem politycznym. Na każdem stanowisku, na którem pracował, oddawał krajowi znakomite usługi, a żal głęboki i powszechny, jaki towarzyszył jego śmierci wskazuje, jakie znaczenie i jakie nadzieje przywiązywaliśmy wszyscy do usług, które krajowi byłby jeszcze i w przyszłości oddać mógł.

Przed kilku tygodniami nad otwartą mogiłą Franciszka Smolki dałem imieniem kraju i Sejmu wyraz uczuciom i rzewnej czci i miłości, jaką go w życiu otaczaliśmy i z jaką go we wdzięcznej przechowamy pamięci. Dziś z tego miejsca niech tylko padnie słowo wspomnienia o tym wielkim patryocie i obywatelu, by i Sejm przyłączyć się mógł do tych licznych i ogólnych objawów czci, uznania i żalu, jakie ze wszystkich stron kraju i państwa towarzyszyły stracie, jaką kraj przez śmierć Smolki poniósł. Zarazem niech mi wolno będzie imieniem Sejmu wyrazić serdeczną wdzięczność Izbie deputowanych w Wiedniu za sposób, w jaki uczciła pamięć swego długoletniego prezydenta, a naszego Franciszka Smolki.

Nakoniec przed kilku dniami zaledwie pożegnaliśmy na wieki najstarszego posła sejmowego, długoletniego członka Wydziału krajowego Franciszka Hoszarda. Wszak zbytecznem tu powtarzać, jakie Hoszard rzetelną swą pracą oddał krajowi usługi, zbytecznem powtarzać szczególnie w tym Sejmie, który go tylokrotnie zaufaniem obdarzał, który jego zdanie objektywne, zawsze rozumne, dobro kraju na celu mające, tak wysoko cenił.

Cześć niech będzie ich wszystkich pamięci, a wyraz żalu po nich pozostanie zapisany w protokołach naszych obrad.

Izba wysłuchała stojąc tej przemowy Marszałka.

Następnie zawiadomił Marszałek Izbę, że udzielił trzydniowego urlopu pp.: Jaklińskiemu, Górskiemu, Goravskiemu, Zaleskiemu, Vivienowi, Michałowskiemu, Sękowskiemu, St. Niezabitowskiemu, Cieleckiemu i Brykczyńskiemu.

P. Marchwickiemu na jego prośbę udzieliła Izba urlopu na cały przeciąg sesyi.

Na wniosek p. Wereszczyńskiego uchwaliła Izba wybrać komisye w tej samej liczbie, co w roku ubiegłym.

Z porządku dziennego uchwalono odesłać do właściwych komisyj 32 przedłożeń Wydziału krajowego znajdujących się na porządku dziennym.

Na wniosek p. V a y h i n g e r a postawiony imieniem Wydziału krajowego uchwaliła Izba traktować sprawę zaliczenia gminy Zakopane do kategoryi gmin, objętych ustawą krajową z 3 lipca 1896 jako sprawę nagłą i bez dyskusyi uchwaliła odnośny projekt ustawy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego oświadczył Marszałek, że wobec tego, iż umarł członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, a nie wiadomo kiedy Sejm ponownie się zbierze, umieści na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia wybór członka Wydziału krajowego w miejsce p. Hoszarda, gdyż uważa za rzecz wielce szkodliwą, aby tak ważny departament, jak szpitalny, przez dłuższy czas pozbawiony był szefa.

Następnie odczytano zgłoszone do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacye.

P. M e r u n o w i c z stawia wniosek, aby wybudowano kolej ze Lwowa do Winnik jako państwową; p. H u p k a przedłożył projekt ustawy o zagrodach rolniczych niepodzielnych i drugi projekt ustawy wprowadzającej odrębne przepisy spadkowe dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów; p. P i l a t zaś stawia wniosek do rządu, aby zebrał dokładne daty o emigracyi ludności, wychodzącej na czas robót polnych do Niemiec i do innych krajów, i aby poddał ścisłemu nadzorowi przedsiębiorstwa pośredniczące w dostarczaniu robotników i wydał w drodze rozporządzenia przepisy, określające ich działalność.

P. A b a n c o u r t interpeluje w sprawie bezprawnego poboru myta na mostach eraryalnych w powiecie żydaczowskim; p. J a b ł o ń s k i o regulacyę Wisłoka pod Rzeszowem. Ten sam poseł interpeluje także rząd, co się dzieje z sankcyonowaniem ustawy o powiększeniu liczby posłów z miast.

Następne posiedzenie jutro o 10 rano.

# Mały Feljeton.

**Autorce artykułu „W obronie flirtu".**

Słuszna prawda tkwi w całej obrony osnowie,
Lecz jedna bardzo ważna rzecz nie poruszona:
„Czy, gdy się flirt niewinny uda mężulkowi,
Będzie na to spoglądać obojętnie żona?"
Zaręczam, że na takie wolne flirtowanie
Żadna z czułych małżonek nigdy nie przystanie,
Bo płeć piękną z natury ściga ta myśl płocha,
Że gdy mężuś flirtuje, żony już nie kocha..
Stąd mąż, co chce mieć spokój i być domu głową,
Może tylko flirtować ze swą „białogłową!". *Szcz.*

# KRONIKA.

Lwów 29 grudnia.

**Wiadomości urzędowe.** Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza Starzyńskiego, właściciela dóbr Drewni, na prezesa, a ks. Karola Baucha, infułata i opata żółkiewskiego, na zastępcę prezesa rady powiat. żółkiewskiej. — Sekretarz sądu dr. Tadeusz Bresiewicz zamianowany został radzcą sądu krajowego w Krakowie.

**Dla Sienkiewicza.** Z Warszawy donoszą, że komitet zbierający składki na uczczenie jubileuszu Sienkiewicza, zamierza ofiarować znakomitemu pisarzowi prześliczną miejscowość Ojców z przyległościami.

**Bankructwo.** Z Wadowic donoszą o bankructwie wielkiej firmy A. Goldmanna, która obracała krociami. Goldman przed trzema dniami został uwięziony, a zarządzcą masy konkursowej mianowany został adwokat dr. Iwański. Jest to w ciągu bieżącego roku dwunaste z rzędu bankructwo w Wadowicach.

**Z kolei.** Dyrekcya kolei państwowych donosi: Celem zapobieżenia ewentualnemu opóźnieniu w wystawianiu kolejowych kart rocznych i t. zw. abonamentowych na r. 1900 zaleca się publiczności, by we własnym interesie zamawiano rzeczone karty jak najspieszniej, a to ile możności jeszcze w przeciągu bieżącego tygodnia w tutejszem biurze informacyjnem (gmach c. k. dyrekcyi kolei państwowych, w podwórzu, parter, drzwi nr. 52). Byłoby również wskazanem załączyć fotografię świeżą. Ceny wspomnianych kart, które zresztą podane są w taryfach osobowych, kieszonkowych rozkładach jazdu, konduktorach itp., pozostały niezmienione.

**Aresztowania w Warszawie.** Powodem — jak się dziś zdaje — niewątpliwym aresztowań, przedsięwziętych w Warszawie w dniach 21 bm. i następnych, jest to, że w ochronkach Towarzystwa dobroczynności uczono dziatwę sekretnie po polsku, a nie w języku urzędowym rosyjskim. Podobno rząd bierze za złe członkom zarządu Towarzystwa i to, iż przyjmował do ochronek dziatwę nawet powyżej lat siedmiu. Wskazuje na to fakt, iż jenerał-gubernator oddalił rzeczywistego radzcę stanu Brodowskiego z urzędu prezesa tego Towarzystwa, a rzeczywistego radzcę stanu Jurkiewicza z urzędu członka rady publicznej dobroczynności miejskiej. Wybory nowe w Towarzystwie dobroczynności publicznej mają się odbyć dnia 15 stycznia. W związku z tą odkrytą nauką języka polskiego stoi niewątpliwie fakt ogłoszony przez urzędowy *Dniewnik Warszawski*, iż powstaje z polecenia jenerał-gubernatora komisya dla ułożenia nowego katalogu czytelni warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Liczbę aresztowanych osób podają obecnie na sześćdziesiąt. Z dymisyą radzcy Jurkiewicza zeszedł się przypadkowo akt wręcz odmiennej natury: mianowicie w dniu dymisyi p. Jurkiewicza nadszedł dlań od cara order, a jenerał-gubernator musiał nim ozdobić dymisyonowanego członka rady dobroczynności.

**Jeremi Wiśniowiecki.** Pan Wł. Suchorzewski z Płowów nadesłał nam list, w którym zwraca uwagę na fakt, że w obecnej dobie składamy hołdy szumne ludziom nawet bardzo mało zasłużonym, a zupełnie w niepamięć poszedł mąż tak wielkiej zasługi, bohater pełen poświęcenia dla ojczyzny, książę Jeremi Wiśniowiecki, któremu za to, że nie chciał ugiąć karku przed rządem zaborczym, skonfiskowano olbrzymie dobra za Dnieprem. Pamięć wielkiego wodza zatarła się niemal zupełnie, nie doczekał się książę Jeremi ani pomnika, ani za spokój jego wielkiej duszy żaden komitet nie zamówił jeszcze choćby nabożeństwa żałobnego. Może to przypomnienie wystarczy.

**Specyaliści.** Wczoraj przytrzymała policya dwóch złodziei Tarasiewicza i Żurowskiego, którzy już raz byli ukradli mnóstwo ryb na szkodę niejakiego Kemplera, a wczoraj chcieli operacyę powtórzyć. Równocześnie inny jakiś, dotąd niewyśledzony złodziej-specyalista ukradł ze składu ryb nad stawem Sobka przeszło 500 kg. ryb, wyrządziwszy tem właścicielowi ich Vogeltänzerowi szkodę na blisko 500 złr.

**Dowcip jenerał-gubernatora.** *Warszawski Dniewnik* donosi, iż jenerał-gubernator ks. Imeretyński dowiedziawszy się, że na stacyi Warszawa-nadwiślańska od dwóch tygodni rozbity jest dzwonek stacyjny i z powodu tego nie dają sygnałów przed odejściem pociągów, co przyczynia się do wielkiej niewygody publiczności, nadesłał naczelnikowi dróg żelaznych nadwiślańskich dzwonek, kupiony z własnych funduszów, w celu niezwłocznego umieszczenia go na stacyi.

**Straty fabryki sassowskiej,** wyrządzone przez wtorkowy pożar, wynoszą około 530.000 zł. Wszystko było ubezpieczone. Bracia Weiserowie przystępują zaraz do odbudowania fabryki, które potrwać musi przeszło pół roku.

**Cesarz — doktorem.** Politechnika berlińska czyni przygotowania do obchodu setnej rocznicy swego istnienia. Uroczystość ta odbędzie się w dniu 7 stycznia z współudziałem cesarza Wilhelma, który przy tej sposobności zamianowany zostanie pierwszym doktorem nauk technicznych na lądzie i na morzu.

**Ofiary.** P. Marcelowa Madeyska z Parchacza koło Krystynopola złożyła (zamiast życzeń noworocznych) 3 złr. dla „głodnych dzieci".

**Zmarli.** W Krakowie Olimpia z Podoskich Kopaczowa, wdowa po dyrektorze szkół miejskich, lat 60. — We Lwowie Michał Szulisławski, emer. rewident skarbowy, lat 75.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano — 5, w poł. — 0 R. Bar. 762. Spada. Pogoda.

**Podczas egzaminu.**

P r o f e s o r: Więc pan nie umiesz nam objaśnić istoty elektryczności? No, ja panu nieco pomogę. Mamy tutaj... o... dzwonek elektryczny. Cóż się stanie, gdy nacisnę na ten guzik?

K a n d y d a t: To... przyjdzie służący.

**Z przysłów wschodnich.**

Lepiej wziąć sobie łysego na przyjaciela, niż złotowłosą na żonę.

Nie chcesz powiedzieć komu grubiaństwa, zemścij się pochlebstwem.

**Repertuar teatru hr. Skarbka:** Dziś w piątek „Król Lear", tragedya w 5 aktach Szekspira. W sobotę po poł. „Joannes," sztuka w 5 a. Sudermana, wieczorem „Lalka". W niedzielę po poł. „Jeszcze raz", zakończy „Wujaszek Alfonsa", komedya St. Dobrzańskiego, wieczorem przadstawienie Sylwestrowe: „Rok 1899" wielki przegląd sceniczny w 12 odsłonach: 1. „Fircyk w zalotach" akt I, 2. „Noc w Wenecyi," scena I aktu, 3. „Mąż i żona" akt III, 4. „Szatani na ziemi," kuplety, 5. „Cyrano de Bergerac" scena balkonowa, 6. „Nietoperz" akt II, 7. „Skąpiec" akt IV, 8. „Bettina" scena aktu I, 9. „Miejsca kobietom" akt III, 10. „Mikado" akt II, 11. „Pieśń wojenna Burów" odśpiewa chór, 12. „Mazur" w 4 pary. — W poniedziałek po południu „Jaś i Małgosia," zakończy „Drużba", wieczorem „Lalka". We wtorek „Sprzedana narzeczona," opera komiczna w 3 a. Smetany z p. Orzelskim w roli Janka. We środę po raz pierwszy „Synowa," komedya w 3 aktach pp. Carre i Bilhaud.

*Sprzedaż „Przeglądu" dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.*

# Część ekonomiczna.

§ **Petersburg** 29 grudnia. W miejsce biletów banku państwowego, podlegających amortyzacyi, w łącznej sumie 55,516.000 rubli, ukazem carskim zarządzono emisyę dwóch nowych seryj biletów bankowych, na taką samą sumę łączną. Stopa procentowa tych nowych biletów wynosi 3%. Oprocentowanie ich zaczyna się z dniem 1-go lutego 1900 r. Osoby prywatne nie mają obowiązku przyjmować tych biletów za gotówkę, natomiast państwo i bank pańtwowy obowiązują się do tego.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

**Wiedeń** 29 grudnia. Dziś o godz. ½9 rano przybył do Wiednia król Aleksander serbski. Na dworcu kolejowym oczekiwał na przybycie jego Cesarz Franciszek Józef i wielu arcyksiążąt; powitanie przez Cesarza i arcyksiążąt było bardzo serdeczne. Gdy pociąg wjechał na stacyę, muzyka poczęła grać serbski hymn narodowy. Następnie udali się obaj monarchowie w zamkniętym powozie do Burgu, gdzie ich oczekiwał minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

**Wiedeń** 29 grudnia. Jak donosi *N. Fr. Presse*, niemiecko-czeska konferencya ugodowa zbierze się w drugiej połowie stycznia w tym wypadku, jeżeli przedwstępna konferencya, która ma się odbyć w Pradze, doprowadzi do pomyślnego rezultatu.

**Wiedeń** 29 grudnia. Jak *N. fr. Presse* donosi, rokowania rządu bułgarskiego z pewną grupą bankową tyczą się emisyi 40 milionów 6-procentowych bonów skarbowych; bony te atoli zostaną już w przeciągu 5 lat wycofane z obiegu. 30 milionów tych bonów zostanie natychmiast zrealizowane.

**Wiedeń** 29 grudnia. Jak donoszą dzienniki, życzenia rządu, wyrażone na wczorajszej konferencyi w sprawie bezpieczeństwa na kolei południowej — tyczą się pomnożenia personalu przy pociągach i powiększenia pewnych urządzeń na dworcach, jak np. ułożenia nowych torów na stacyach.

**Wiedeń** 29 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę, dotyczącą regulacyi płac czynnych sług państwowych, należących do kategoryi służby.

**Praga** 29 grudnia. Podczas wczorajszych wyborów uzupełniających do Sejmu z kuryi miejskiej, wybrani zostali ponownie: w Chebie p. Iro, w Libercu pp. Legler, Prade i Schücker, w Budziejowicach niemiecko-postępowy kandydat Vollgruber; w Ronowie (Rumburg) odbędzie się wybór ściślejszy między niemieckim postępowcem Maly'm i niemieckim ludowcem Kellnerem.

Komitet wykonawczy klubu sejmowego Niemców czeskich postanowił mającemu się dzisiaj zebrać klubowi przedłożyć swoje uchwały, dotyczące obesłania sejmu praskiego. Ponieważ większość mówców była za wzięciem udziału w obradach sejmu, abstynencya prawdopodobnie ustanie.

Pomiędzy wnioskami, przeznaczonymi na porządek dzienny obrad sejmowych, znajduje się także wniosek, dotyczący odgraniczenia narodowościowego.

Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego marszałek oznajmił, że sejm po załatwieniu prowizoryum budżetowego zostanie odroczony.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej radny Inwald, imieniem wielu przemysłowców obydwu narodowości, wyraził życzenie ostatecznego pogodzenia się obu narodowości. Mówca życzy sobie tego ze względu na nieznośne stosunki narodowościowe, sprowadzające ruinę ekonomicznego życia. Pogodzenie to odpowiadałoby życzeniu Cesarza i życzeniom całej ludności.

**Komotau** 29 grudnia. Przy tutejszych wyborach uzupełniających do sejmu wybranym został radykalny niemiecki narodowiec Pacher.

**Paryż** 29 grudnia. *Petite Parisienne* donosi, że na odbytej wczoraj wieczór konferencyi prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau, ministra wojny i ministra marynarki, przyjętym został program zaproponowanego powiększenia floty francuskiej. Program ten obejmuje budowę 12 nowych okrętów wojennych, które przedstawiałyby ogromną wartość wojenną, tudzież budowę wielu torpedowców.

**Paryż** 29 grudnia. Komitet związku robotników górniczych polecił Jaurèsowi objęcie urzędu sędziego rozjemczego pomiędzy strejkującymi górnikami, a właścicielami kopalń w St. Etienne. Towarzystwo właścicieli górniczych nie odpowiedziało dotychczas, czy zgadzają się na sąd rozjemczy.

**Haaga** 29 grudnia. Niemiecki ambasador hr. Münster podpisał wczoraj w imieniu Niemiec wszystkie konwencye i deklaracye konferencyi pokojowej.

**Szangaj** 29 grudnia. Dziekan grona dyplomatycznego w Pekinie telegrafował do najstarszego z tutejszych konsulów, że rozporządzenie w sprawie rozszerzenia osad cudzoziemców zostało ratyfikowane.

**Nowy York** 29 grudnia. Okrętem „Campania" wysłano dziś 1 milion 250 tysięcy dolarów w złocie do Europy; sądzą, że w sobotę odejdzie znowu wysyłka 3 milionów dolarów.

**Nowy Jork** 29 grudnia. Okręt „Etrurya" zabrał dnia 23 bm. 4 miliony 925 tysięcy dolarów w złocie do Europy.

**Helsingfors** 29 grudnia. Jak donosi tutejszy *Afton-posten*, generał-gubernator zwrócił się do cara Mikołaja z prośbą, aby w nowym regulaminie prasowym zawarte było postanowienie, nadające generał-gubernatorowi prawo ewentualnego zasuspendowania naczelnego redaktora jakiejś gazety — zamiast zawieszania wydawnictwa dotyczącego dziennika. Car Mikołaj zgodził się na prośbę generał-gubernatora, aby wszystkie publiczne wykłady i mowy mogły być wygłaszane tylko za osobnem jego zezwoleniem w każdym poszczególnym wypadku. Odnośnie do tego wypracowanym będzie wkrótce projekt ustawy karnej.

# Wojna w Afryce.

**Paryż** 29 grudnia. Składki zarządzone przez niderlandzki południowo-afrykański komitet na rzecz Boerów dały dotychczas rezultat 58.000 franków.

**Londyn** 29 grudnia. Wedle doniesień *Timesa*, położenie Ladysmith nie jest wcale rozpaczliwe; żywności jest dosyć na 2 miesiące, niepokoić jedynie może trochę brak paszy, ale teraz z powodu częstszych deszczów zaczyna wewnątrz obozów rosnąć trawa. Straty w ludziach spowodowane nieprzyjacielskim ogniem działowym są w ostatnich czasach nieco większe, gdyż Boerowie dokładniej teraz odmierzają odległość.

**Kapstadt** 29 grudnia. Generał Methuen telegrafuje pod datą 27 b. m.: Ostatniej nocy rozpoczęli Boerowie na południe od Maggersfontain bardzo silny ogień. Dzisiaj działa okrętowe angielskie ostrzeliwały nieprzyjaciela na zachód od Maggers-fontain. Brygada kawaleryi wyruszyła na zwiady w kierunku północnowschodnim. Z powodu panującego braku żywności założył Methuen w obozie targowicę.

**Laurenzo-Marquez** 29 grudnia. Ajenci Boerów zakupują wszystkie środki żywności, jakie tylko dostać mogą, w Pretoryi i Johanesburgu, gdzie też ceny artykułów spożywczych ogromnie się podniosły. Z kopalń nie ma teraz prawie żadnych korzyści. Intendantura Boerów rozporządza jednak ogromnymi zapasami.

**Paryż** 29 grudnia. Rząd francuski wysyła kapitana sztabu jeneralnego do Transwaalu celem przyjrzenia się operacyom wojennym Boerów.

**Londyn** 29 grudnia. Jak donosi *Daily Telegraph*, rząd angielski oświadczył gotowość przyjęcia usług 8 do 10 tysięcy ludzi, zamiast żądanych pierwotnie trzech tysięcy wojska z kategoryi milicyantów konnych pospolitego ruszenia (yeomanry).

**Londyn** 29 grudnia. Biuro Reutera donosi z obozu pod Chieveley pod datą 25 bm.: Dziś rano spostrzeżono, że nieprzyjaciel zajęty jest budowaniem szańców. Natychmiast rozpoczęli Anglicy rzucać na Boerów granaty. Boerowie zmuszeni zostali do cofnięcia się i uciekli po za góry. Po niejakim czasie pojawił się znowu mały oddział Boerów, natrafiwszy jednak na silny ogień działowy, cofnął się.

Dziś przed południem ostrzeliwali Boerowie Ladysmith z góry Zeimbulwana. Angielski garnizon nie odpowiedział na ten ogień wcale. We forcie Vylle urządzili Boerowie szpital; angielska artylerya otrzymała tedy nakaz, do fortu tego nie strzelać.

W odległości 3 mil od obozu Chieveley, stoczono potyczkę, w której 9 Boerów zginęło. Anglicy zabrali 6 wozów.

**HOTEL IMPERIAL**

*pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia*

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 29 grudnia. Hr. S. Konarski z Dubienka. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. S. Jędrzejowicz z Jasionki. G. Porębski z Podhajec. K. Horodyski z Żabiniec. S. Gołaszewski z Podola. Z. Lewakowski z Sanoka. M. Krzysztofowicz z Załucza. Br. H. Czecz z Kozowy. K. Czecz z Bierzanowa. W. Löffler z Itzkan. T. Zaleszczuk z Czerniowiec. Z. Gardeński i W. Ohrymski z Rosyi. Z. Karbański z Warszawy. S. Smichorski z Krzemieńca.

**HOTEL EUROPEJSKI**

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 grudnia. JE. hr. Koziebrodzki z Wiednia. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr. T. Korytowski z Płotycz. St. Białoskórski z Staj. W. Niezabitowski z Łanek. Dr. A. Dworski z Przemyśla. L. Cieński z Okna. O. Schnell z Starych Brodów. O. Sala z Wysocka. D. Klemensiewicz, dr. F. Zoll i dr. H. Jordan z Krakowa. S. Tyszkowski z Stryjsk. pow. J. Kraiński z Perespy. B. Osuchowski z Turki. M. Urbański z Haczowa. Wł. Kozłowski z Niżankowic. E. Zagórski z Kołodziejówki. Ł. Torosiewicz z Brodek. L. Neufeld z Wiednia.

**HOTEL FRANCUSKI**

*Lwów — Ludwika Stadmüllera.*

Przyjechali dnia 28 grudnia JE. ks. E. Sanguszko z Gumnisk. Br. Wattmann z Rudek. Dr. L. Rechan z Tarnopola. Dr. H. Halban i J. Dzikowski z Wiednia. F. v. Orval z Francyi. Br. J. Perrelli i W. Obertyński z N. Sącza. Dr. Bednarski z N. Targu. S. Tustanowscy z Zurowa. K. Simon z Petersburga. F. Sozański z Kornalowic. P. Piotrowski z Szląska. J. Łukasiewicz z Zerawy. W. Patraszewski z Tarnopola. Fr. Rayer z Brzeżan. G. Schlosser z Paryża. W. Sulimirski z Krosna. Prof. A. Giżycki z Krakowa. A. Kronsky z Wiednia. Z. Ujejska z Tomaszowiec. T. Kiełczewscy z Wołynia. Hr. A. Cetner z Podkamienia. A. Gosiewscy z Podola ros. A. Wegner z Czerniowiec.

**Wiedeń** 29 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 12·175. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 19·20—19·40.

**Berlin** 29 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·10. Spirytus 47·70.

**Paryż** 29 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·07. Mąka („Fleur de Paris") 24·60.

**Frankfurt** 29 grudnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·50; kolej państwowa 136·60; alpiny 000·00; disconto 192·90; laura 000·00.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Maniszkiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.